

2 Kościół w Tesalonice (14 listopada 2016)

Pochwalony Jezus Chrystus ...

Dobry wieczór państwu. Dzisiaj mamy miesiąc listopad. Proponują, żebyśmy w naszej modlitwie pomodlili się za tych wszystkich, którzy w ciągu tego długiego czasu brali udział w naszych konferencjach. To już jest co najmniej kilkadziesiąt osób. Ja wiele z nich mam nie tylko w pamięci, ale i w sercu, i wyobrażam sobie ich twarze. Więc polećmy ich Panu Bogu.

Ojcze nasz ... Wieczny odpoczynek ... Stolico Mądrości ...

Drodzy państwo! Zatem kolejny raz, jesienią, listopadowo, bardzo serdecznie, bardzo ciepło wszystkim państwa witam. I rozpoczynamy nasze kolejne spotkanie, spotkanie jesienne. Ale i problematyka, którą dzisiaj mamy się zajmować, przystaje do jesieni, do miesiąca listopada. Przypomnę tylko, że motto naszych spotkań to są słowa papieża Benedykta XVI, które brzmią: „Upada sam Kościół, jeśli nie znamy Jezusa”. Zatem chcemy poznawać Jezusa abyśmy trwali w Kościele, i ten Kościół nie upadł. Chcemy poznawać Go coraz głębiej i coraz pełniej. Państwo pamiętają, że poznawaliśmy Go szukając Jego wizerunku w Ewangeliach, i na rozmaite sposoby zbliżając się do Jezusa. Natomiast w tym roku próbujemy poznać Jezusa oczami św. Pawła Apostoła. Chcemy sięgnąć do jego Listów. I chcemy zobaczyć jak ten jeden z pierwszych, najbardziej wytrwałych, najbardziej heroicznych wyznawców Jezusa Chrystusa, postrzegał i przeżywał Jezusa. A mamy do dyspozycji jego Listy. Zrobiliśmy sobie w październiku wprowadzenie do tych Listów. Powiedzieliśmy sobie dlaczego ten temat jest ważny. Wymieniliśmy przyczyny, dla których warto zajmować się Listami św. Pawła. A dzisiaj przechodzimy już do konkretów.

Za punkt naszej refleksji obieramy dwa pierwsze Listy św. Pawła Apostoła, dwa najstarsze pisma Nowego Testamentu, mianowicie Pierwszy i Drugi List do Tesaloniczan. Część z państwa może odczuwać pewne zamieszanie. Mianowicie wydaje nam się, że skoro są to najstarsze Listy Nowego Testamentu, i najstarsze pisma Nowego Testamentu, to one powinny być na samym początku. Ale rzecz w tym że księgi, które wchodzi w skład Nowego Testamentu, a jest ich 27, nie zostały uporządkowane według klucza chronologicznego, tzn. według czasu powstania — aczkolwiek ostatnia księga, Apokalipsa, jest najmłodszą księgą. Porządek jest według innego klucza. Nie mamy czasu, żeby to szerzej omówić, ale powiem że układ ksiąg świętych w Nowym Testamencie naśladuje układ ksiąg Starego Testamentu w Biblii greckiej, tzn. w Septuagincie, która pochodzi z III i II wieku przed Chr. Tam były księgi historyczne, księgi dydaktyczne, księgi prorockie. I w Nowym Testamencie też mamy księgi historyczne, czyli Ewangelie św. Mateusza, Marka, Łukasza, Jana i Dzieje Apostolskie, potem mamy księgi dydaktyczne czyli Listy św. Pawła, Listy św. Piotra, Listy św. Jana i św. Jakuba, oraz księgę prorocką czyli Apokalipsę św. Jana. Dlatego Pierwszy i Drugi List do Tesaloniczan nie jest na początku, tylko gdzieś tam w środku.

Druga sprawa. Nawet gdy weźmiemy pod uwagę wszystkie Listy św. Pawła, a jest ich 13, to Listy do Tesaloniczan też nie są na samym początku. Na samym początku jest List do Rzymian, dwa Listy do Koryntian, oraz List do Galatów. One od starożytności są uważane jako tzw. Listy wielkie. Nie chodzi tylko o ich długość, aczkolwiek długość jest bardzo ważna, bo każdy z nich jest dość obszerny, ale chodzi przede wszystkim o ich znaczenie — zarówno dogmatyczne, doktrynalne, jak i znaczenie moralne. Wydawało się od starożytności, że znaczenie najstarszych Listów, więc Pierwszego i Drugiego Listu św. Pawła do Tesaloniczan, nie jest aż tak bardzo duże. Ale my zobaczymy dzisiaj, że są to Listy ważne. Są to Listy, które mają nam dzisiaj wiele do powiedzenia, bo w centrum tych Listów jest Jezus Chrystus, którego Paweł głosi. I jeżeli chcemy poznać Jezusa zgodnie z tą misją tegoroczną, to w tych Listach znajdziemy najstarsze rysy, najstarsze cechy nauczania o Jezusie Chrystusie, i najstarsze rysy Jego wizerunku.

Przypomnijmy sobie najpierw króciutko okoliczności, w jakich te Listy powstały. Otóż Apostoł Paweł odbył trzy długie, wielkie podróże misyjne. Pierwsza z nich prowadziła z Antiochii nad Orontesem — to jest dzisiejsza południowa Turcja, tuż przy granicy z Syrią — na Cypr, a stamtąd do Azji Mniejszej, do środkowej Turcji powiedzielibyśmy dzisiejszym językiem. Tam Paweł odniósł pierwsze sukcesy apostolskie i wrócił do Jerozolimy z wiadomością, że oto Ewangelia Jezusa Chrystusa jest przyjmowana z wielkim entuzjazmem nie tylko przez Żydów, ale także przez tych, którzy wywodzili się spośród pogan, ale byli zainteresowani judaizmem, byli zainteresowani synagogą, i byli zainteresowani wiarą w jedyne Boga. I wykazali szczególne zainteresowanie wiarą w Jezusa

Chrystusa, którego Paweł głosił. A więc szczególne zainteresowanie również wiarą w Boga, który objawił Siebie w Jezusie Chrystusie. Paweł wrócił do Jerozolimy, opowiedział o swoich sukcesach. Z tym wiązały się pewne trudności, ale zostały przezwyciężone. I Paweł wyrusza w drugą podróż misyjną. Wyrusza na te tereny, na te obszary, na których już był przedtem. Był przedtem — ale obok sukcesów doznał tam również opozycji, sprzeciwu. Co więcej, został prześladowany, w jednym z miast był nawet kamienowany. Na szczęście nie skończyło się to śmiercią ale, jak zobaczymy to dzisiaj w Liście do Tesaloniczan, to kamienowanie zostawiło trwałe szkody. Wygląda na to, że po tym kamienowaniu Paweł miał duże kłopoty ze zdrowiem, które dotyczyły przede wszystkim jego głowy, a nade wszystko jego wzroku. I w Drugim Liście do Tesaloniczan na samym końcu Paweł napisał: „A teraz złożę podpis ręką moją, Pawłową”. Znaczy to, że Pierwszy i Drugi List do Tesaloniczan były dyktowane. Apostoł nie był w stanie sam pisać zapewne na skutek tych uderzeń, tego kamienowania, którego przedtem doświadczył. Więc pisał jego sekretarz, jakiś skryba, może to był nawet Łukasz, który mu towarzyszył, albo ktoś inny. Ale na końcu, aby uwiarygodnić, on napisał *Paulos* — *Paweł* swoją własną ręką.

Wróćmy do drugiej podróży misyjnej. Z Azji Mniejszej udał się do Europy, do Filipi. Będziemy o tym mówić, gdy szczęśliwie dojdziemy do Listu do Filipian. A następnie udał się do Tesaloniki, dzisiejsze Saloniki. I właśnie do mieszkańców, a właściwie do chrześcijan, których pozyskał dla Ewangelii, napisał Pierwszy i Drugi List. W jaki sposób ich pozyskał? Otóż udał się do Tesaloniki. Do dzisiaj w Salonikach jest ulica *Hagiu Paulu*, idąca od morza w górę. I pokazuje się miejsce, gdzie miała być synagoga, w której Paweł nauczał. A więc Saloniki to jest miejsce biblijne, miejsce święte. Udają się tam pielgrzymki, zwłaszcza te, które odwiedzają Grecję. Paweł znalazł synagogę. Wszedł w sobotę do synagogi i zaczął uczyć, zaczął mówić o Jezusie. Wykazano zainteresowanie tym, co głosił. Paweł robi to samo za tydzień, i to samo za dwa tygodnie, czyli łącznie przez trzy kolejne szabaty. Ale wtedy też pojawiła się bardzo silna opozycja przeciwko niemu. Opozycja wśród Żydów, dokładniej: wśród tych Żydów, którzy w Jezusa nie uwierzyli. Oni nie tylko mocno sprzeciwiają się Pawłowi, ale planują spisek na jego życie. Musi opuścić Saloniki, udaje się do Berei, mniej więcej 70 km na zachód od Tesaloniki. Sądził, że będzie tam spokojny, że będzie mógł głosić Chrystusa. Ci żydowski mieszkańcy Berei przyjęli go bardzo życzliwie. Ale okazało się, że z Tesaloniki przybywa poselstwo wysłane przez tych Żydów, którzy w Jezusa nie uwierzyli. I ścigają Pawła. Przekonany o tym, że znów jego życie znalazło się w niebezpieczeństwie, udaje się, schodzi aż do Aten. Do Aten ma ok. pół tysiąca kilometrów. Do końca nie wiemy, jak tam dotarł, lądem czy morzem. W Atenach występuje na Areopagu.

I tutaj dochodzimy powolutku do jego Listu do Tesaloniczan. Ale w Atenach przychodzi mu do głowy żeby się dowiedzieć, jakie są owoce jego misji w Tesalonice. Jak zachowują się ci wierzący w Jezusa Chrystusa, których on pozyskał dla wiary. Nie chce ich zostawić samych, nie chce ich pozostawić na pastwę tego, co może ich czekać. I wysłał swojego ucznia, który ma na imię Tymoteusz. I ten Tymoteusz z Aten udaje się do Tesaloniki aby zobaczyć, jak wygląda położenie i życie tych, którzy zaledwie kilka tygodni temu stali się chrześcijanami. Aby dostać się dzisiaj z Aten do Salonik, ok. 550 km, możemy wybrać albo godzinę lotu samolotem, albo autostradą kilka godzin jazdy, albo pociągiem. Państwo pomyślą: w odległej starożytności, prawie dwa tysiące lat temu, ci ludzie poruszali się po starożytnym świecie, pokonywali te odległości nie tak szybko, jak my je pokonujemy, ale doskonale się w tym wszystkim orientowali. Dzieje Apostolskie i Nowy Testament są pełne nawiązań do geografii i do topografii. Dzięki temu możemy wziąć mapę, i dokładnie zobaczyć szlak jego podróży. Możemy też pojechać i udać się na tamte ślady. Więc konkretność działalności apostolskiej jest porażająca, bo my możemy to wszystko odtworzyć w czasie i przestrzeni.

Więc Paweł wysłał Tymoteusza, ale w międzyczasie opuścił Ateny i udał się do Koryntu, następne ok. 80 - 90 km, już na Półwyspie Peloponeskim. Do Koryntu udawał się niechętnie dlatego, że tam było mało Żydów. On do tej pory głosił Ewangelię przede wszystkim Żydom. I okazało się w Koryncie, gdy zaczął głoszenie Ewangelii poganom, których uważano za zepsutych, za zdemoralizowanych, bo Korynt to było miasto portowe, okazało się że oni byli bardzo podatni na przyjęcie Ewangelii. I Paweł zatrzymał się w Koryncie półtora roku, a więc najdłużej z dotychczasowych swoich pobytów. I właśnie do Koryntu wraca Tymoteusz, którego Paweł wysłał z Aten jakieś 2 - 3 tygodnie wcześniej. Przybywa i opowiada o tym, jak się przedstawia życie tesalonicznych wyznawców Jezusa Chrystusa. I w odpowiedzi na tę relację o stanie duchowym i religijnym, Paweł pisze swój

Pierwszy List. Nie ma jeszcze Ewangelii, nie istnieje jeszcze żadna spisana Ewangelia. A Paweł pisze Pierwszy List do nowo nawróconych, do nowo pozyskanych. Byli to prawie wyłącznie Żydzi, których pozyskał w synagodze. Ale przeżywali oni bardzo silny sprzeciw, wrogość ze strony tych swoich pobratymców, którzy też byli w synagodze, ale odrzucili nauczanie Jezusa. I w dzisiejszym Liście przyjrzymy się temu właśnie zjawisku.

Otóż jest to List bardzo osobisty, i pełen emocji. Nasze nieszczęście polega na tym, że my czytamy Listy, jak w ogóle księgi Pisma Świętego, w polskim języku. A więc jakość zależy od przekładu. Nie wszyscy tłumacze czują dokładnie język oryginału, jego emocje, nastrój, niedopowiedzenia albo to, co się mówi. Nie wszystkie tłumaczenia są dobre. Otóż żeby tłumaczenie było dobre trzeba rozumieć nie tylko język oryginału, ale znać bodaj jeszcze lepiej język docelowy, w naszym przypadku polski. W polskich przekładach Pierwszego i Drugiego Listu do Tesaloniczan brakuje tego ciepła, tej serdeczności, tych emocji. One zostały tak jakby spłaszczone. W tekście greckim ten List ma słownictwo, które jest bardzo poruszające, bardzo osobiste. O co chodzi Pawłowi? Nie chce dopuścić do tego, by ci nowo pozyskani wyznawcy Jezusa Chrystusa wyrzekli się swojej wiary. Ani nie dopuścić do osłabienia wiary, ani nie dopuścić do zafałszowania wiary.

Państwo zwróć uwagę na te trzy aspekty. Wyrzec się wiary — czyli apostazja. Osłabić swoją wiarę tak, że właściwie ona już niewiele znaczy — to druga sprawa. I wreszcie niebezpieczeństwo zafałszowania wiary. Można być bardzo gorliwym religijnie, ale ta gorliwość jest źle umiejscowiona dlatego, że wiara jest zafałszowana. I Paweł chce uniknąć tych niebezpieczeństw, dlatego przystępuje do pisania swojego Listu. Pierwsze słowa Listu zostały napisane jako pierwszy tekst, który wszedł w skład Nowego Testamentu! Oto jest wydanie Nowego Testamentu w języku greckim. Wydanie, z którego wszyscy tłumacze na języki nowożytny mają obowiązek tłumaczyć. List zaczyna się tak:

Paulos kai Silouanos kai Timotheos te Ekklesia Thessalonikeon en Theo Patri kai Kyrio Iesou Christo charis hymin kai eirene

Co czuł Apostoł, kiedy te słowa pisał? Po polsku:

Paweł, i Sylwan, i Tymoteusz Kościołowi Tesaloniczan w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie. Łaska wam i pokój!

Pierwsze słowa zapisane o Jezusie Chrystusie, skierowane do Jego wyznawców! Pierwszym słowem Nowego Testamentu jest Paulos — *Paweł*. Moglibyśmy postawić czysto wirtualne pytanie, na które nigdy nie będzie odpowiedzi. Mianowicie co by było z wiarą w Jezusa Chrystusa, gdyby nie Paweł? Jezus głosił ją w Galilei, w Palestynie. Mówił przypowieści, dokonywał znaków, cudów. Do wszystkiego się przyzwyczajono. I w definitywnym momencie okazało się że ci, którzy byli blisko Jezusa, rozpierzchli się. A Paweł tę wiarę przenosi na starożytny świat. Niesie ją tak, jak kaganek, w którym płonie słaby płomień. Ale ten płomień potrafi tak się rozniecić, że rozpoczął się wielki pożar w ludzkich emocjach, i w ludzkich sercach. Napisał Paulos, ale nie on jest ani bohaterem, ani największą osobą w tym Liście. Pisze do „Kościoła Tesaloniczan w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie”.

Mamy pierwsze wyznanie wiary, którą w naszym języku teologicznym można nazwać: wiary chrystologicznej: kai Kyrio Iesou Christo. Otóż to słowo Kyrios znamy z mszy św: Kyrie elejson — *Panie zmiłuj się*. To słowo Kyrios w Septuagincie, Biblii greckiej, odnosiło się wyłącznie do Boga. I tu w Liście do Tesaloniczan mamy: *w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie*. Po dwudziestu latach od śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa — bo ten List został napisany około roku 50. — kształtuje się nie tylko wiara w Jezusa Chrystusa, ale kształtuje się też teologia, czyli pragnienie zrozumienia swojej wiary. Powtarzamy, i tego nigdy dość, że teologia to jest *Fides querens intellectum* czyli *wiara szukająca zrozumienia*. Wszyscy wierzymy: słabiej, mocniej, na rozmaite sposoby. Ale oto to, co uprawiamy w tej chwili, to jest teologia. Gdy pójdziemy do kościoła, albo gdy tu się pomodlimy, dajemy wyraz wierze. Natomiast gdy swoją wiarę chcemy zrozumieć, a każdy z nas tego pragnie i nasza obecność jest na to dowodem, zaczynamy uprawiać teologię. I wtedy ta wiara jest głębsza, mocniejsza, pewniejsza, a na pewno bardziej dojrzała.

I Paweł daje tutaj zręby tego, co nazywamy chrystologią. Kim jest Jezus Chrystus dla Pawła, który Go głosi? Jezus Chrystus to Kyrios, to *Pan*. Powtarzam, to słowo zastrzeżone było wyłącznie do Boga. Więc Paweł daje wyraz swoim przekonaniom, swojemu przeświadczeniu że Jezus, którego głosi, to nie jest tylko zwyczajny człowiek, to nie jest mędrzec, to nie jest rabin, to nie jest wędrowny

nauczyciel, to nie jest miłośnik ubogich, zmarginalizowanych. To nie jest miłośnik ludzi, którzy są w potrzebie. Wszystkim tym jest naraz, i wszystko to nie opisuje Jego osoby i Jego dzieła. Jest Kimś znacznie większym. Mianowicie: to Kyrios, to Pan, to Bóg.

Ale ważny jest też drugi członek, mianowicie *Ekklesia Thessalonikeon* — *Kościółowi Tesaloniczan*. Popatrzmy: minęło zaledwie kilka tygodni. Paweł pozostawił w Tesalonice garstkę wyznawców Jezusa Chrystusa. Ilu ich było? Kilkadziesiąt osób, sto, dwieście — nigdy nie będziemy tego wiedzieć. Ale traktuje tych, których pozostawił — po raz pierwszy mamy to słowo w Nowym Testamencie — jako *Ekklesia*, jako *Kościół*. A więc traktuje ich jako wspólnotę, która ma swoją własną tożsamość. A więc ma swoje własne miejsce, swoją własną rolę, która różni się od innych. A nade wszystko ma swoją tożsamość.

To słowo o Kościele stało się przedmiotem refleksji papieża Benedykta XVI. W naszych czasach, i długo przed naszymi czasami, nie było człowieka tak wybitnego, tak wspaniałego teologa, jakim jest — bo żyje — papież senior Benedykt XVI. Zastanawiając się nad tymi słowami papież w katechezie, którą wygłosił jesienią 2008 roku, powiedział tak:

(http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/audiencje/ag_15102008.html)

Widzimy więc, że znaczenie słowa „Kościół” jest wielowymiarowe: oznacza ono zgromadzenie Boże w określonym miejscu (w mieście, w kraju, w domu), ale oznacza również cały Kościół.

Przerwijmy na chwilę. My jesteśmy teraz Kościołem, jesteśmy wspólnotą wyodrębnioną od innych. Jesteśmy Kościołem przez duże K, wspólnotą która wyznaje Jezusa Chrystusa, i chce Go lepiej poznać. Ale są też inne Kościoły, inne takie wspólnoty w miastach, w krajach, a nawet w domach. A przecież my wszyscy, gdziekolwiek jesteśmy, którzy wyznajemy Jezusa Chrystusa, stanowimy Kościół, też z dużej litery. I papież wyjaśnia:

Widzimy, że „Kościół Boży” nie jest tylko sumą różnych Kościołów lokalnych, ale że w różnych Kościołach lokalnych odzwierciedla się jedyny Kościół Boży.

A więc w naszej wspólnocie, jak w soczewce, skupia się cały Kościół. I w każdej wspólnocie tak jest. To ma ogromne konsekwencje dlatego, że ta świadomość towarzyszyła nie tylko Pawłowi, ale została przejęta również przez tych pierwszych wyznawców w Tesalonice. Zwróćmy uwagę: to pismo skierowane do nich, zapewne napisane na papirusie, zostało przez nich ocalone. Nie tylko przeczytane, ale i zachowane. Oni zrozumieli że to pismo, nazwane Pierwszym Listem do Tesaloniczan, jest skierowane do nich, i jest skierowane do wszystkich wierzących w Jezusa Chrystusa. I minęło prawie dwa tysiące lat, i my w naszej parafii, a także ci wszyscy, którzy nas słuchają, rozważają ten List tak, jak byśmy byli wtedy w Salonikach. A więc *Kościół*, który urzeczywistnia się obejmując wszystkich wiernych, i który urzeczywistnia się w małych lokalnych wspólnotach.

To jest sam wstęp, takie pozdrowienie, któremu towarzyszą słowa:

charis hymin kai irene | łaska wam i pokój

Pierwszy List do Tesaloniczan porusza niezwykle ważny temat. Myślę, że zwłaszcza po wczorajszym czytaniu niedzielnym w kościele, i w kontekście miesiąca listopada, łatwiej nam będzie ten temat zrozumieć. Otóż wygląda na to, że gdy Paweł głosił Jezusa Chrystusa, to głosił również jego powtórne przyjście. To powtórne przyjście było zapowiadane przez Jezusa, czego wyraz stanowią Ewangelie, które do naszych czasów dotrwały. Znają państwo bardzo dobrze takie słowa, jak np. (Łk 12, 39-40):

A to rozumieście, że gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie złodziej ma przyjść, nie pozwoliliby włamać się do swego domu. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie.

Otóż przypominanie tych i podobnych słów Jezusa w samych początkach głoszenia Ewangelii sprawiło wrażenie, że Jezus przyjdzie wkrótce. To powtórne przyjście nazwano po grecku

parusija, spolszczone jako *paruzja*. Oczekiwano że Jezus ukrzyżowany, zmartwychwstały i wywyższony, wkrótce nadejdzie i przeprowadzi sąd nad światem. Dlatego sądzono że ten czas, który pozostał, jest krótki. Państwo wiedzą, że w ciągu tych prawie dwóch tysięcy lat wiele razy zdarzała się taka gorączka, takie napięcie, które otrzymywało nazwę *gorączki eschatologicznej*, od *eschaton* — *ostatni*. *Eschatologiczny* — taki, który dotyczy czasów ostatecznych. Otóż pojawiają się zapowiedzi rychłego końca świata. Wygląda na to, że miejscowi wyznawcy Jezusa Chrystusa, których on pozyskał dla wiary, zrozumieli, przyjęli, że Jezus wkrótce przyjdzie. Dlatego czas jest krótki. I to miało dwa skutki, jak zobaczymy. Pierwszy wydaje się dla nas zupełnie dziwny. Mianowicie zaczęli się martwić: „A co z tymi, którzy umarli wcześniej? Bo zrozumieli, że Jezus przyjdzie. Ci, którzy w Niego uwierzyli, spotkają Go. Ale co z tymi, którzy już nie żyją? A wśród nich są ich bliscy. Jaki będzie ich los?”

I druga sprawa: „Skoro Jezus wkrótce przyjdzie, to jaki ma sens angażowanie się w sprawy tego świata? Dlaczego mielibyśmy trudzić się, pracować, planować, skoro przyście Jezusa jest bliskie?” Na czym polega problem? Tesaloniczanie, a dokładniej: pewna część Tesaloniczan żydowskiego pochodzenia, przyjęła wiarę w Jezusa. Ale rozumiała ją tak, jakby przyście Jezusa było rychle, było bliskie. W związku z tym przewartościowała całe swoje życie, i zaangażowania właśnie w relacji do tego przekonania.

Tymoteusz przybywa z Tesaloniki do Koryntu, i powiada Pawłowi: „Oni wszyscy oczekują rychłego przyścia Jezusa. I zadają konkretne pytania.” I Paweł w swoim Liście do tych pytań się odnosi. Spróbujmy przyjrzeć się tylko najważniejszym wątkom tego Listu. Otóż cały Pierwszy List do Tesaloniczan dzieli się na dwie części. Część pierwsza obejmuje rozdziały 1, 2 i 3. W tej części Paweł wyraża wielki entuzjazm, wielką radość z tego, że są w Tesalonice wierni, którzy uwierzyli w Jezusa, i trwają przy Ewangelii. Pierwsze przeszkody w głoszeniu Ewangelii zostały pokonane, i wiara w Jezusa Chrystusa zakorzeniła się w sercach i umysłach wiernych. Paweł jest pełen entuzjazmu. Posłuchajmy kilku zdań wyjętych z jego Listu, z samego początku.

Zawsze dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając o was nieustannie w naszych modlitwach. pomni przed Bogiem i Ojcem naszym na wasze dzieło wiary, na trud miłości i na wytrwałą nadzieję w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

Zauważmy: Paweł cieszy się owocami swojej misyjnej pracy. Ale nie przepisuje ich sobie. Oto jest strategia, oto jest kierunek pracy każdego misjonarza, i każdego głosiciela Ewangelii. Ewangelia została przyjęta. Ale Paweł rozumie, że to się stało dzięki łasce Boga, i dziękuje Panu Bogu za nich wszystkich. A w tym, co ich dotyczy:

A wy, przyjmując słowo pośród wielkiego ucisku, z radością Ducha Świętego, staliście się naśladowcami naszymi i Pana, by okazać się w ten sposób wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i Achai.

Macedonia to kraina na północy Grecji, Achaja bardziej na południe. Paweł powiada: „Staliście się wzorcem dla innych mimo przeciwności, a może wbrew przeciwnościom, które przyszło wam przeżyć”. Pamiętaj, że wyznawanie wiary w Jezusa Chrystusa jest powodem sprzeciwu i wrogości. Zaraz do tej wrogości wyraźnie nawiąże. Otóż ile razy trzeba powtarzać, że nigdy nie jest tak że Pan Bóg, który objawił Siebie w Jezusie Chrystusie, ma w świecie samych tylko przyjaciół. Otóż w każdym pokoleniu jest równie silny sprzeciw i kontestacja wobec wiary w Jezusa Chrystusa.

To jest przedziwne zjawisko. Jeżeli dzisiaj słyszymy o prześladowaniach chrześcijan w rozmaitych miejscach świata: na Bliskim Wschodzie, w Afryce północnej, gdzie indziej, to pamiętajmy że to nie jest zjawisko nowe, tylko przybiera nowe kształty, i przenosi się z jednego miejsca na drugie. Paweł zaleca wytrwałość. Ale pisze również o sobie, o swoim stosunku, o swoich relacjach z Tesaloniczanami. Napisał tak (1 Tes 2,7):

A jako apostołowie Chrystusa mogliśmy być dla was ciężarem, my jednak stanęliśmy pośród was pełni skromności, jak matka troskliwie opiekująca się swoimi dziećmi.

Zauważmy: to macierzyńskie porównanie jest tutaj bardzo wymowne. Paweł nie jest kobietą, jest mężczyzną. Jego stosunek do kobiet w rozmaitych Listach bywał bardzo powściągliwy. Ale tu

odnosi do siebie tę metaforę matki, która troszczy się o własne dzieci. I taki ma być apostoł Jezusa Chrystusa względem tych, którzy Chrystusa wyznają.

A potem następuje fragment, który jest bardzo silnie kontestowany — ja nie czytam po kolei, wybieram pewne fragmenty. Ten fragment bywa uważany za antysemitki. W Stanach Zjednoczonych są wydania Pisma Świętego, z których usunięto ten fragment. Pismo Święte zostaje poddane cenzurze! Nie sposób sobie tego wyobrazić w naszym rejonie świata, ale tam, gdzie jest demokracja, tam wszystko wolno. I w Kościele amerykańskim — proszę mi wierzyć, wiem co mówię dlatego, że byłem tam i odczułem to tam na własnej skórze, że tak powiem — nie brakuje takich, którzy ten fragment absolutnie usuwają. Otóż posłuchajmy tego fragmentu (1 Tes 2,14-16):

Bracia, wy staliście się naśladowcami Kościołów Boga, które są w Judei w Chrystusie Jezusie, ponieważ to samo, co one od Judejczyków, wy wycierpieliście od rodaków. Judejczycy zabili Pana Jezusa i proroków, i nas także prześladowali. A nie podobają się oni Bogu i sprzeciwiają się wszystkim ludziom. Zabraniają nam przemawiać do pogan celem zbawienia ich; tak dopełniają swojej miary, i miary swych grzechów. Ale nadszedł na nich ostateczny gniew Boży.

Kto z państwa sięgnie do tego tekstu to zobaczy, że jedno słowo zostało zmienione. Mianowicie we wszystkich polskich wydaniach przeczytają państwo tak (1 Tes 2,14-15):

Bracia, wy staliście się naśladowcami Kościołów Boga, które są w Judei w Chrystusie Jezusie, ponieważ to samo, co one od Żydów, wy wycierpieliście od rodaków. Żydzi zabili Pana Jezusa i proroków, i nas także prześladowali. A nie podobają się oni Bogu i sprzeciwiają się wszystkim ludziom.

Mamy słowo *Żydzi*. W greckim tekście tego Pierwszego Listu do Tesaloniczan jest słowo *Judajoj*. To słowo może być tłumaczone na co najmniej dwa sposoby, i rozumiane na co najmniej dwa sposoby. Mianowicie oznacza albo wszystkich Żydów, albo tak, jak w tym przypadku, oznacza mieszkańców Judei. Czyli tych Żydów, którzy mieszkali w Judei. I właśnie o takie znaczenie tutaj chodzi. Co Paweł chce powiedzieć? Pamiętajmy, że Paweł też był Żydem. Że ci, do których pisał, byli Żydami. Że nie jest rzeczą poprawną tłumaczyć w taki sposób! Co chce powiedzieć Paweł? Paweł chce powiedzieć tak, zwraca się do chrześcijan z Tesaloniki :

Bracia, wy staliście się naśladowcami Kościołów Boga, które są w Judei

Otóż Kościoły w Judei, wspólnoty w Judei, czyli wspólnoty w Jerozolimie i okolicach, to były najstarsze wspólnoty wyznawców Jezusa Chrystusa. One powstały tuż po zmartwychwstaniu, w dniu Zesłania Ducha Świętego, kiedy to oprócz Apostołów pojawili się pierwsi żydowscy wyznawcy Chrystusa. Zbierali się w Wieczerniku, a więc były to wspólnoty w Judei:

które są w Judei w Chrystusie Jezusie, ponieważ to samo, co one od Judejczyków, wy wycierpieliście od swoich rodaków.

Tak dowiadujemy się że Kościoły, wspólnoty chrześcijańskie w Judei i Jerozolimie, były prześladowane przez innych Judejczyków, Żydów mieszkających na terenie Judei. Dowiadujemy się, że sprzeciw wobec wiary w Jezusa Chrystusa istniał od samego początku. Zresztą ofiarą tego sprzeciwu był np. św. Szczepan, a potem kolejni chrześcijańscy męczennicy. Upłynęło zaledwie 20 lat od śmierci i zmartwychwstania, a Paweł mówi tak: „Wy w Tesalonice spotkaliście się, natrafiacie na ten sam sprzeciw od żydowskich pobratymców, na który wierzący w Jezusa Chrystusa w Jerozolimie i Judei natrafiali, i który wciąż mają ze strony swoich pobratymców na tamym terenie, właśnie w Judei. A więc w Tesalonice ponawiacie los chrześcijan jerozolimskich.”

Tak dochodzimy do tego, że w żaden sposób nie jest to tekst antysemitki, ani nawet antyżydowski. Dlatego, że ten fragment Listu św. Pawła ukazuje nam napięcia i radykalny konflikt w obrębie samego świata żydowskiego. Byli tacy, którzy uwierzyli w Jezusa, byli tacy, którzy nie uwierzyli w Jezusa. Tych drugich było więcej. I ci drudzy nie tylko sprzeciwiali się, ale prześladowali tych pierwszych. Prześladowania były dotkliwe, doznał ich również Paweł. Doznali ich chrześcijanie

w Tesalonice. Paweł wzmacnia tych wierzących. Mówi że ci Żydzi, którzy nie uwierzyli w Jezusa, nie podobają się Bogu. I sprzeciwiają się wszystkim ludziom. A na czym polega ich błąd, i na czym polega ich upór? Bo zabraniają nam przemawiać do pogan celem zbawienia ich.

Widzą państwo na jaką przeszkodę, na jaką trudność natrafia Ewangelia w samych swoich początkach. Otóż znaczna część Żydów, sprzeciwia się Ewangelii dlatego, że Ewangelię przyjmują poganie. I część Żydów odmawia przyjęcia Ewangelii, bo nie chce zatracić swojej żydowskości. Paweł mówi: „Broniąc swojej żydowskości w takim kształcie sprzeciwiają się Bogu, i nie pozwalają poganom na zbawienie”.

Paweł zauważył, i w Pierwszym swoim Liście wydobył to, co stanowi samo sedno swoistej konfrontacji, napięć chrześcijańsko-żydowskich do dnia dzisiejszego. I co stanowi również sedno tej niechęci wobec głoszenia Ewangelii. Nie chcemy tych słów zmieniać — one są takie, jakie są. I one świadczą, że w pierwszym okresie wiara w Jezusa Chrystusa natrafiała na sprzeciw ze strony żydowskich pobratymców tych, którzy Jezusa wyznawali.

Przejdźmy zatem do tego, co stanowi sedno tego Listu. Mianowicie wspomnieliśmy, że Pawłowi zostało postawione konkretne pytanie. „Wierzymy, że Jezus Chrystus wkrótce przyjdzie. To co z tymi, którzy nie doczekali Jego przyjścia, którzy umarli? Nie poznali Go, ani Go nie wyznawali. Jaki będzie ich los?” Paweł odpowiada:

„Nie chcemy, bracia, waszego trwania w niewiedzy co do tych, którzy umierają, abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei. Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus naprawdę umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim.

Paweł mówi dokładnie to samo, co mówił Jezus. Że Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych. I wszyscy dla Niego żyją. Nawet jeżeli ci, którzy uwierzyli w Jezusa, nie doczekali Jego powtórnego przyjścia, to niczego nie zmienia dlatego, że męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa odmieniły losy wszystkich: i tych, którzy żyją, i tych, którzy umarli.

„To bowiem głosimy wam jako słowo Pańskie, że my, żywi, pozostawieni na przyjście Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy pomarli. Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos archanioła, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób zawsze będziemy z Panem. Przeto wzajemnie się pocieszajcie tymi słowami!

Paweł tłumaczy, a w Drugim Liście do Tesaloniczan będzie to tłumaczył jeszcze jaśniej, że nie można ulegać takiej gorączce eschatologicznej, która wymusza albo oczekuje rychłego, jak najszybszego przyjścia Jezusa. Musimy pozostawić te sprawy Bogu. Ale jedno jest pewne: że i ci, którzy zmarli, i ci, którzy żyją, są objęci mocą Chrystusowego zmartwychwstania.

„Nie potrzeba wam, bracia, pisać o czasach i chwilach.

Czyli mówiąc naszym językiem: nie potrzeba rozwódzić się nad tym, kiedy Jezus nadejdzie.

„Sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pański przyjdzie tak, jak złodziej w nocy. Kiedy bowiem będą mówić: „Pokój i bezpieczeństwo— tak niespodzianie przyjdzie na nich zagłada, jak bóle na brzemienną, i nie ujdą. Ale wy, bracia, nie jesteście w ciemnościach, aby ów dzień miał was zaskoczyć jak złodziej.

Czyli dla człowieka, który wierzy w Jezusa Chrystusa, nie jest najważniejszą rzeczą wyznaczanie czasu, oczekiwanie chwili, obawa przed końcem świata, końcem obecnego porządku. Dla człowieka wyznającego Jezusa Chrystusa najważniejsze jest zaufanie Chrystusowi. I ten, kto ufa Chrystusowi,

nie musi się niczego bać dlatego, że Jego przyjście, aczkolwiek niespodziewane, będzie oznaczało wybawienie. Nie jest źródłem udreki, tylko jest źródłem spokoju.

Musimy przenieść tę refleksję na nieco inny poziom, zwłaszcza dlatego, że mamy miesiąc listopad. Ten poziom też jest obecny w Listach Pawła. I można by to streścić tak. Każdy człowiek, a więc i każdy z nas, przeżyje swój koniec świata. Ten koniec świata następuje wraz ze śmiercią. Koniec naszego świata, koniec doczesności. Nie musimy zajmować się perspektywą końca całej doczesności, ta jest znana tylko Bogu. Ale musimy liczyć się z tym, że nasz koniec świata nastąpi za tygodnie, miesiąca, za lata, za dziesiątki lat. Ale z pewnością nastąpi! I idąc za logiką Pawła można by ją streścić tak: „Nie lękaj się, nie bój się tego, bo jesteś w Bożych rękach. Nie lękaj się tego końca, skoro zaufałeś Chrystusowi.”

Zostaje więc drugie pytanie: „A jeżeli ten koniec nastąpi szybko, jeżeli nastąpi wkrótce, to czy warto zajmować się sprawami doczesnymi? Czy skoro wyglądamy wieczności, to czy doczesność ma swój sens?” Właśnie tego dotyczy Drugi List do Tesaloniczan, o którym już bardzo krótko. Bo ten Pierwszy został zawieszony, przeczytany. Ale wierni tamtejsi, przyjąwszy nauczanie Pawła, mają następne pytania. „Skoro koniec doczesności jest niewątpliwy, jest pewny, to jaki jest sens pracy? Jaki jest sens starania się? Może po prostu trzeba wyczekiwać końca w bezczynności?” Posłuchajmy zatem, jak Paweł odpowiada na ten drugi dylemat. Napisał tak (2 Tes 3, 1-10):

Poza tym, bracia, módlcie się za nas, aby słowo Pańskie rozszerzało się i rozślawiało, podobnie jak to jest pośród was, abyśmy byli wybawieni od ludzi przewrotnych i złych, albowiem nie wszyscy mają wiarę. Wierny jest Pan, który umocni was i ustrzeże od złego. Co do was, ufamy w Panu, że to, co nakazujemy, czynicie i będziecie czynić. Niechaj Pan skieruje wasze serca ku miłości Bożej i Chrystusowej wytrwałości! Nakazujemy wam, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście stronili od każdego, kto postępuje wbrew porządkowi, a nie według tradycji, którą przejęliście od nas. Sami bowiem wiecie, jak należy nas naśladować, bo nie wzbudzaliśmy wśród was niepokoju ani u nikogo nie jedliśmy chleba za darmo, ale pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem. Nie jakobyśmy nie mieli do tego prawa, lecz po to, aby dać wam samych siebie za przykład do naśladowania. Albowiem gdy byliśmy u was, nakazywaliśmy wam tak: Kto nie chce pracować, niech też nie je!

Otóż Paweł wyraża się bardzo jasno. Skoro są tacy, którzy zaniedbują swoje obowiązki i swoje powinności — czego on nie czynił — skoro są tacy, którzy zaniedbują troskę o sprawy materialne inaczej niż Paweł i inni głosiciele, którzy dla nikogo nie chcieli być ciężarem, to jeżeli ktoś nie chce pracować, niech też nie je! Otóż wiemy, że nie możemy nie jeść, musimy jeść. Wobec tego powinniśmy pracować.

W ten sposób Paweł jednoczy ze sobą dwa wymiary rzeczywistości. Ukazuje perspektywy wieczności i powtórnego przyjścia Jezusa, którego doświadczy świat, i którego doświadczy każdy z nas w śmierci. A z drugiej strony zwraca uwagę na wartość doczesności. Bo skoro wyznajemy Boga, który nas przyjmie do wieczności, nie możemy zaniedbywać tego, co jest teraz. Papież Benedykt XVI wyraził to tak:

Oczekiwanie na paruzję Jezusa nie zwalnia nas od angażowania się na tym świecie. Ale przeciwnie, czyni nas odpowiedzialnymi przed Boskim Sędzią za nasze postępowanie na nim. Tak więc wzrasta nasza odpowiedzialność za pracowanie na tym świecie, i dla tego świata.

Tak dochodzimy do pointy, do konkluzji. Trzeba nam pracować. Trzeba troszczyć się o sprawy swoje i innych, trzeba mieć na względzie potrzeby. Trzeba troszczyć się o to, co doczesne i co materialne. Ale motywacją dla tego, dla całej tej działalności, jest wiara w to, że za bramą doczesności istnieje wieczność. Szukamy wizerunku Jezusa. Powiedzieliśmy tak: *Upada sam Kościół, jeśli nie znamy Jezusa*. Otóż poznajemy teraz ważny rys osoby i nauczania Jezusa tak, jak głosił Go Paweł. Mianowicie Jezus kieruje nasz wzrok ku wieczności. Chrześcijaństwo nie jest wyłącznie religią dobroczynności, akcji charytatywnych, troski o świat materialny, pomagania bliźnim. To wszystko, powtórzmy, jest bardzo ważne. Ale motywem do tego działania, który jeszcze bardziej

wzmocni jego rezultaty, jest zaufanie Panu Bogu, i wierność Bogu. W ten sposób przekonujemy się że chrześcijaństwo istniejąc w świecie, wiara w Chrystusa istniejąc w świecie, wymyka się, przekracza porządek tego świata. Wiara w Jezusa Chrystusa ma wymiar horyzontalny, poziomy, bo każe nam patrzeć dookoła. Ale ma także wymiar wertykalny, pionowy. Każe nam symbolicznie patrzeć w górę, tam, gdzie jest Bóg. I z tego czerpiemy siłę do wyznawania Chrystusa i Boga, który objawił Siebie w Chrystusie.

Listy do Tesaloniczan, jak widzimy, nie są łatwe, ale są niezwykle ważne. Bo one na samym progu ewangelizacji, na samym progu głoszenia Ewangelii, ukazują to, co w wizerunku Chrystusa jest najważniejsze. Mianowicie ukazują Kim On jest. On jest Bogiem. I że wiara w Niego powinna motywować nasze życie w codzienności z myślą o tym, co będzie później.

Bardzo państwu dziękuję za uwagę. Na następnej konferencji przejdziemy do kolejnego Listu, mianowicie Listu św. Pawła do Galacjan, i do nowych problemów, i do nowego wizerunku Jezusa Chrystusa. Bardzo serdecznie zapraszam w pierwszy poniedziałek grudnia, 5 XII. Dzisiaj już bardzo dziękuję, i zakończymy krótką modlitwą.

Pod Twoją obronę ... Pochwalony Jezus Chrystus ...